



Ze względu na pandemię pielgrzymi, zwłaszcza z dalekich krajów, nie mogą przyjechać do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, ale jest możliwość wirtualnego pielgrzymowania i wirtualnych spotkań. Moim rozmówcą jest Cynthia Leow, apostołka Bożego Miłosierdzia, która mieszka w Kanadzie, ale z natchnienia Bożego angażuje się w szerzenie orędzia Miłosierdzia w swym rodzinnym kraju – w Indonezji.

## „CYNTHIA, MOJE DZIECKO, WRÓC DO MNIE”

*Pochodzi Pani z rodziny, która zawsze na różne sposoby służyła Bogu?*

Tak, najczęściej w posłudze charyzmatycznej. Ja w swym rodzinnym mieście w Pekan Baru wraz ks. Marcellinusem Manalu OFM Cap prowadziłam grupę modlitewną o nazwie „Cinta”, co znaczy: Miłość. W lipcu 1998 roku przeniosłam się do Chin na 3 lata, ponieważ mój mąż zoswiał tam oddelegowany z firmy, w której pracował. W tym czasie nadal służyłam Bogu w kilku miejscach w Chinach. W latach 2001-2004 cała rodzina ze względu na pracę męża zamieszkała w Singapurze, a od 2004 roku żyjemy w Kanadzie, gdzie jest także moja siostra Gloria.

*Jak to się stało, że zaangażowała się Pani w szerzenie orędzia Miłosierdzia?*

To długa historia, ale może pokrótce da się opowiedzieć. Otóż, 6 października 2005 roku w czasie modlitwy we wspólnocie „Cinta” w Medan (Indonezja) jedna z pań otrzymała słowa: *Cynthia, Moje dziecko, wróć do Mnie. Za 20 dni znowu Pan powiedział podczas modlitwy: Cynthia, Moje dziecko, gdzie jesteś, wróć do Mnie!* Po tych dwóch prorocत्वach wszyscy zastanawiali się, kim jest ta Cynthia? Zaczęły się poszukiwania osoby o ta-



## SPOTKANIA Z PIELGRZYMAMI

kim imieniu. Bóg wołał ją po imieniu i miał nadzieję, że wróci do pracy dla Niego w Indonezji. Członkowie tej grupy modlitewnej nie wiedzieli, kim jest ta osoba o imieniu Cynthia, ani gdzie jej szukać? Istnieje przecież wiele osób, które noszą to imię. Zapytali więc ks. Marcellinusa, opiekuna grupy modlitewnej, o jaką Cynthię może chodzić? On odpowiedział, że zna tylko jedną Cynthię, która niestety nie przebywa już w Indonezji. Dzięki łasce Bożej, po głębokiej modlitwie członkowie tej wspólnoty w końcu zdali sobie sprawę, że Cynthia, której poszukują, to właśnie ta kobieta, która wyjechała z Indonezji i przeprowadziła się do Kanady kilka lat temu. Wtedy zaczęli mnie szukać.

*Jak Pani zareagowała na ich słowa?*

Powiedziałam, że nadal służę Bogu w Kanadzie i że prawdopodobnie chodzi o inną osobę o tym samym imieniu. Ale po tej odmowie poczułam się nieswojo. Poszłam na pielgrzymkę do Ontario w Kanadzie, aby prosić Boga o światło dla rozeznania całej tej sprawy. Tym bardziej, że moja siostra Gloria też mi powiedziała, że tego żąda Pan. Wiedziała o tym już kilka lat wcześniej, niezależnie od grupy modlitewnej, ale nie odważyła się rozmawiać ze mną o tym przesłaniu, które otrzymała od Boga. Po prostu udawała, że takich prorocत्व nigdy nie otrzymała. W czasie pielgrzymki w Ontario prosiłam Matkę Bożą o jakiś kolejny znak potwierdzający, że ta sprawa od Boga pochodzi. Następnego dnia, 9 grudnia 2005 roku, wczesnym rankiem przyszła wiadomość od wspólnoty „Cinta” z Medan tej treści: *Tę osobą której szukamy, jesteś Ty!!!* Gdy otrzymałam ten znak, upadłam na kolana i płacząc prosiłam Boga o przebaczenie. Nie było mi łatwo zdecydować się na wyjazd, bo chciałam pozostać w Kanadzie, aby tutaj służyć swojej rodzinie, ale z drugiej strony nie mogłam oprzeć się Bożemu powołaniu. W tym samym czasie najmłodsza córeczka zapadła na anoreksję. Czulałam, że ma to związek z Bożym wezwaniem.

*Jaki?*

Na początku bowiem mój mąż Piotr zdecydowanie nie zgadzał się na to, abym wróciła do Indonezji. Powiedział mi, że według niego to jest szaleństwo po tym, co tam przeżyliśmy, z jakimi trudnościami i wyzwaniem musieliśmy się zmierzyć. Twierdził, że pracować dla Boga mogę wszędzie, także w Ameryce Północnej, niekoniecznie trzeba wracać do Indonezji. Dla niego to nie miało żadnego sensu. Niezgoda męża na mój wyjazd trwała do sierpnia 2006 roku. W tym czasie mój mąż był z delegacją z firmy i mieszkał w hotelu Indonesia. Modlił się bardzo intensywnie o poprawę stanu zdrowia swojej najmłodszej córki, która ważyła już tylko 35 kg. Poszedł spać i o godzinie 2:00 w nocy nagle się obudził, a właściwie obudził go z głębokiego snu cichy głos jakby dochodzący z bardzo daleka: *Piotrze, musisz pozwolić swojej żonie wykonywać Moją pracę..., a potem bardzo głośno: Musisz pozwolić swojej żonie wykonać Moją pracę!* Mąż zerwał się z łóżka zlany potem, przerażony, a jego lewa ręka krwawiła. Rano zadzwonił do mnie i opowiedział o tym, co wydarzyło się w nocy. Powiedział także: *Jeśli Bóg wyprowadzi naszą córkę z anoreksji, pozwól ci udać się do dowolnego miejsca w Indonezji, aby spełnić Jego wolę. Niech tak będzie.* Cud wydarzył się następnego dnia. Najmłodsza córka Astrid zbudziła się rano z krzykiem w swojej łazience: *Mamo, dlaczego wyglądam tak strasznie – widać wszystkie kości na moim ciele!* To był prawdziwy cud nie tylko uzdrowienia córki, ale też że mąż pozwolił mi pojechać do Indonezji, abym mogła wykonać to, do czego wzywał mnie Bóg.

*Gdy Pani przyjechała do Indonezji, co się wydarzyło?*

Po raz pierwszy spotkałam się ze wspólnotą „Cinta” pod koniec sierpnia 2006 roku. W czasie modlitwy wybrzmiało słowo Boże: *Zniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało.* Wtedy się rozplakałam, bo te słowa Bóg kierował do mnie. Ojciec Marcellinus Manalu OFM Cap, opiekun grupy, był już ciężko chory. Powiedziałam Mu, że zostanie uzdro-

wiony, ponieważ Bóg nadal go potrzebuje. Udałam się też z wizytą do Arcybiskupa, który powitał mnie bardzo serdecznie i zaaprobował misję. Po pierwszych spotkaniach wróciłam do Kanady, by zorganizować jakieś materiały do głoszenia orędzia Miłosierdzia. Na początku stycznia 2007 roku otrzymałam niespodziewanie telefon od o. Marcellinusa. Rak chłoniak zrobił w jego organizmie takie spustoszenia, że lekarz nie dawał mu więcej niż 2-3 miesiące życia. Powiedziałam mu, by się nie martwił, bo mamy przecież Jezusa, wielkiego Lekarza. Wtedy nauczyłam go Koronki do Miłosierdzia Bożego i rozpoczęliśmy w tej intencji nowennę do Miłosierdzia Bożego. Oboje zgodziliśmy się na jej odprawienie w tym samym czasie o 15.00, tyle tylko, że ja w Kanadzie a o. Marcellinus w Medan. Bóg jest wielki, Bóg jest dobry, gdyż po ukończeniu nowenny zdarzył się cud. Ojciec Marcellinus odzyskał zdrowie, mógł wstać z łóżka i normalnie o własnych siłach chodzić. Wszechmocny Bóg przedłużył mu życie, bo chciał przez niego rozpocząć rozpowszechnianie orędzia Miłosierdzia w Północnej Sumatrze, w Medan, a potem, by swoim doświadczeniem dzielił się także w innych prowincjach. To był ostateczny cel mojego powrotu do Indonezji.

*Ale na tym pewnie nie skończyła się Pani misja?*

Oczywiście. Po święcie Miłosierdzia w Medan w 2007 roku orędzie o miłosierdziu Bożym zaczęło się szybko rozprzestrzeniać w całej Indonezji i trwa to aż do dzisiaj. Po śmierci o. Marcellinusa dzieło prowadzą jego współbracia kapucyni. A ja 2-3 razy w miesiącu kursuję między Kanadą i Indonezją, by dostarczyć „Dzienniczek” św. Faustyny i inne książki o Bożym miłosierdziu, aby mieszkańcy Indonezji byli dobrze przygotowani do szerzenia orędzia Miłosierdzia.

*Za rozmowę dziękuje s. M. Faustia Szabová ZMBM*